

Lwy niezgody

20 listopada 2018

Lwowska Rada obwodowa w swojej uchwale domaga się od Rady miasta Lwowa usunięcia nielegalnie ustawionych rzeźb lwów na polskim cmentarzu wojskowym na Łyczakowie. Sama uchwała, która świadczy o głębokim braku zaufania lokalnych polityków do Polski, będzie miała negatywne skutki dla Ukrainy i nie przyniesie osłabienia napięć w relacjach polsko-ukraińskich.

Zamrożony konflikt na cmentarzu

W ukraińskim rządzie panuje przekonanie, że rzeźby lwów powróciły na Cmentarz Orląt w 2015 roku nielegalnie. Zrujnowany w latach 1970. przez władze radzieckie polski cmentarz wojskowy został odbudowany w latach 1989-2005. Akt jego przyjęcia do eksploatacji podpisano 23 czerwca 2005 roku, a o ostatecznym wyglądzie zdecydowali upoważnieni przez prezydentów Polski i Ukrainy Ołeksandr Zinchenko i Jerzy Bahr, wspólnie z sekretarzem Państwowej Komisji ds. upamiętnienia ofiar wojny i represji politycznych, Witalijem Kazakiewiczem i sekretarzem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Andrzejem Przewoźnikiem. Zgodnie z punktem 2 c) protokołu ze spotkania ustalono wówczas, że rzeźby lwów nie będą wracać na cmentarz.

Zmiana wyglądu memoriału jest możliwa, ale tylko drogą uzgodnienia projektu z Państwową Komisją ds. upamiętnienia uczestników AT0, ofiar wojny i represji politycznych oraz za zgodą Rady miejskiej Lwowa. Jak na razie jednak, obowiązuje uchwała Rady miejskiej nr 2553 z 13 czerwca 2005 roku, która wyklucza „ustawianie rzeźb, elementów architektonicznych i symboli wojskowych, które nie są obgruntowane uchwałami Rady miejskiej Lwowa”.

Przewiezieniem lwów na cmentarz w grudniu 2015 roku zajmował się lwowski rzeźbiarz, Orest Dzirindra. Ze strony polskiej o

swoim zaangażowaniu w to przedsięwzięcie informuje Fundacja Dziedzictwa Kulturowego, która prowadziła (i nadal prowadzi) prace restauracyjne na Cmentarzu Łyczakowskim. Prezes Fundacji, Michał Liaszkowski wówczas nie ukrywał swojej radości z powodu powrotu rzeźb lwów, ale w kwestii napisów na trzymanyh przez nie tarczach przypuszczał, że nie zostaną one odnowione, tak, by nie drażnić strony ukraińskiej. Chodzi o napisy „Zawsze wierny” i „Tobie, Polsko”, a także o herby Lwowa i Polski, które były wcześniej umieszczone na tarczach, a następnie zniszczone w czasie rujnowania cmentarza w latach 1970.

Bardzo szybko okazało się, że lwy pojawiły się na swoich miejscach nielegalnie – sama decyzja Rady Naukowo-Konsultacyjnej przy Zarządzie ds. ochrony środowiska historycznego lwowskiej Rady miejskiej to zbyt mało. Podczas sesji Rady w grudniu 2015 roku na naruszenie prawa podczas ustawiania rzeźb zwracał uwagę deputowany Walerij Weremenczuk („Narodnyj Kontrol”, wcześniej „Ruch Narodowy Ukrainy”).

Wówczas jednak problemu nie rozwiązano. Od tego czasu rzeźby przebywają w drewnianych skrzyniach, oczekując na decyzje Komisji i deputowanych Rady miejskiej, przy czy Rada miejska od grudnia 2015 roku, a więc przez blisko trzy lata nie zarejestrowała żadnego projektu uchwały w tej sprawie. Wraz z przyjęciem przez polski Sejm 22 lipca 2016 roku uchwały „O upamiętnieniu ofiar ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II RP w latach 1943-45” szanse na legalizację lwów stały się wątpliwymi. Z kolei Rada obwodu wykazuje niezmiennie zainteresowanie tym problemem, chociaż nie ma w tej sprawie żadnych kompetencji.

W styczniu 2016 roku Rada obwodu lwowskiego przyjęła uchwałę z apelem do mera Lwowa i organów bezpieczeństwa publicznego „w sprawie sytuacji we Lwowie w związku z nielegalnych ustawieniem rzeźb lwów obok kompleksu memorialnego polskich wojskowych” – z inicjatywy deputowanego Olega Pankiewycza („Swoboda”). W tym apelu deputowani zwracają uwagę na

naruszenie procedury ustawienia rzeźb wobec braku odpowiedniej decyzji Komisji i Rady miejskiej w kwestii odnowienia rzeźb, jednak nie domagają się ich usunięcia.

Brak zaufania i strach przed polskim imperializmem

W sierpniu 2018 roku pojawił się projekt kolejnej uchwały Rady obwodowej, również autorstwa Olega Pankiewycza, a jego podstawą stała się próba „wyzwolenia lwów” przez grupę polskich obywateli – poprzez odłamywanie fragmentów drewnianych pokryć, którymi są zabezpieczone rzeźby. Już wówczas Pankiewicz proponował wywiezienie lwów z cmentarza. Mimo to, projekt uchwały, który poparła Rada obwodowa okazał się być jeszcze bardziej radykalnym, a został on zaproponowany przez frakcję Ruchu Narodowego Ukrainy. Ciekawym wydaje się nie tyle sam tekst uchwały, ale reakcja na niego w Polsce i Ukrainie.

Formalnymi adresatami uchwały są organy odpowiedzialne za bezpieczeństwo publiczne i deputowani Rady miejskiej. Pierwszych deputowani Rady obwodowej proszą o przeprowadzenie śledztwa i ustalenie osób odpowiedzialnych za nielegalne ustawienie rzeźb. Od drugich domagają się demontażu lwów w celu „uniknięcia dalszych prowokacji”, jak również wobec braku podstaw prawnych do ich pozostawiania na cmentarzu.

Uchwała nazywa działania członków Rady miejskiej Lwowa „oczywistą złą wolą” i równocześnie nazywa osoby odpowiedzialne za przewiezienie rzeźb na cmentarz „propolskimi i nastawionymi antyukraińsko”, zaliczając ich tym samym do kategorii zdrajców. Można uznać, że zapis ten podkreśla, że propolskość dla autorów apelu oznacza automatycznie tyle, co antyukraińskość.

Jeden z fragmentów uchwały wskazuje na silne przekonanie lokalnych polityków co do tego, że aktualny polski rząd

próbuje prowadzić wobec Ukrainy politykę imperialną: „chęć strony polskiej co do umieszczenia rzeźb lwów na Cmentarzu Orłąt na terytorium Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie jest składową systemowej strategii polskiej polityki, mającej na celu eksploatację szowinistyczno-imperialnych nastrojów, w tym także co do Lwowa”.

Mimo tego, że w uchwale pojawiają się przede wszystkim adresaci z Ukrainy, to obecność w tekście pretensji wobec polskich polityków i uznanie lwów za „symbol polskiej okupacji Lwowa” tylko zwiększyły oburzenie polskiego rządu, polityków i części społeczeństwa w związku z pojawieniem się apelu o usunięcie lwów z Cmentarza Orłąt. Warto dodać, że termin „polska okupacja” w stosunku do terytorium ZURL jest nie do przyjęcia dla wielu polskich polityków, działaczy społecznych czy historyków i od dawna budzi negatywne reakcje.

Równocześnie, uchwałę tą polskie media zinterpretowały nie na bazie oryginału, ale doniesień mediów. Większość mediów przekazała tę informację bez szerszego kontekstu, przykładem czego może być dziennik „Rzeczpospolita”, gdzie jeden z dziennikarzy, najpewniej przypadkiem, „połączył” radę miejską z obwodową i zatytułował materiał „Lwów domaga się usunięcia symbolu polskiej okupacji”. Z kolei portal tygodnika „Do Rzeczy”, choć nie dokonał podobnej pomyłki w swoim tekście, to tytuł opublikowanego materiału może rodzić podobne wątpliwości – „władze Lwowa domagają się usunięcia lwów z Cmentarza Orłąt”. Tym samym czytelnicy w Polsce mogli potraktować uchwałę Rady obwodowej jako zapowiedź usunięcia lwów z cmentarza przez władze miasta, co jak można było się spodziewać, wywołało emocjonalne reakcje.

Z kolei wspomnienie w uchwale o napisach na tarczach w czasie teraźniejszym mogło wywołać u wiele ukraińskich czytelników wrażenie, że strona polska ma zamiar je odnowić lub nawet zostały one już ponownie umieszczone na ustawionych na cmentarzu rzeźbach: „historycznie i politycznie, wspólnie z mieczem-szczerbcem, napisy te tworzą architektonicznym symbol,

który wychodzi daleko poza oddanie czci pochowanym, a który staje się symbolem wykorzystania historii w aktualnych kampaniach politycznych". Warto także zwrócić uwagę, na krótki komentarz szefa ukraińskiego IPN, Wołodymyra Wiatrowycza, po publikacji uchwały Rady obwodowej, który napisał, że „niespodziewanie, kilka lat temu pojawiły się tam figury lwów z napisem „Tobie, Polsko”. Z drugiej strony akcentowanie uchwały na napisach, które kiedyś widniały na tarczach trzymanyh przez lwy może wynikać z braku zaufania do strony polskiej i obaw, że zostaną one odnowione w przypadku wydania zgody na powrót rzeźb na miejsce.

Zmiana kontekstu i ryzyko dla Ukrainy

Różne interpretacje w Polsce i na Ukrainie świadczą o przepaści pomiędzy stanowiskami w stron w sferze polityki pamięci, ale warto zwrócić uwagę także na to, że dla Ukrainy ta uchwała przyjęta w czasie, gdy w Polsce świętowane jest stulecie niepodległości, niesie ze sobą poważne ryzyko. Od teraz każdy akt wandalizmu czy wybuch na polskim cmentarzu wojskowym we Lwowie opinia publiczna w Polsce przypisze ukraińskim nacjonalistom, niezależnie od tego, jaka byłaby motywacja sprawców i kim by byli.

Wybuch, jaki miał miejsce na cmentarzu 13 marca tego roku został zakwalifikowany przez SBU jako atak terrorystyczny. Nie wywołał on w Polsce szczególnego zainteresowania, ale zmiana kontekstu, spowodowana uchwałą Rady obwodowej z pewnością nie będzie sprzyjała Ukrainie. Organizatorzy aktu terrorystycznego z marca, mieszkańcy Kijowa, stanęli przed sądem we Lwowie, ale proces ten nie przykuwa uwagi ani polskich, ani nawet ukraińskich mediów. W razie kolejnego incydentu, rezultaty śledztwa najpewniej również nie będą interesować społeczeństwa.

Zarówno próba „wyzwolenia” lwów w lipcu tego roku jak i

uchwała Rady obwodowej były możliwe dlatego, że problemy ze sfery polityki pamięci w relacjach polsko-ukraińskich narastają, a obie strony nie mają woli politycznej do ich realnego i ostatecznego rozwiązania. Co więcej, w obu krajach są partie polityczne i grupy, które żerują na konfliktach i prowadzą działania na rzecz prowokowania drugiej strony. Niestety, oczekiwanie i odkładanie decyzji na nieokreśloną przyszłość, oczekiwanie na zmianę władzy w kraju sąsiednim lub zmianę stanowiska kolejnego rządu stały się normą tak w Polsce jak i na Ukrainie.

Autorstwo: D.B.

Źródło: PolUkr.net